

Ceny prenumeraty:

we Lv 11
bez doręczenia
mu miesięczn
z dostawą do
na pr
z przesyłką po
za granicą

Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji

25 gr.

Prakion
Biblioteka Jagiellońska

Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanem i w nek. gr. 50, w kronice, repertuarze dział gospodarczy, pasyw tekście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1.—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastawieniem miejsca 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telef. Redakcji 27 i 7102, międzymiastowy 27. — Telef. Admin. 14-27. — Telef. Drukarni 14-27.

Siła fizyczna a wartości moralne.

Prof. Stan. Grabski ogłasza w swoim organie uwagi na temat „wartości moralnych”, bardzo charakterystyczny przyczynek do mentalności pokolenia niewoli, któremu przypadło w udziale życie we własnym Państwie. Opowiada się on przeciwko sile fizycznej Państwa, przeciwstawionej (zupełnie niesłusznie) „wartościom moralnym” — zaprzeczonym, jak oczywiście twierdzi, przez sanację. Ze połączone to jest z wyraźnym atakiem na „fasyzm” i z niewyraźną obroną liberalizmu, który narodowa demokracja wyznaje (w formie kultu słabości Państwa a do którego przyznać się nie chce), to rozumie się już samo przez się.

„Siła moralna zwycięża przemoc zbrojną... Stolica apostolska zdobyła rząd sumień, któremu poddał się i cesarz niemiecki... Św. Stanisław zwyciężył Bolesława Śmiałego” (przy pomocy Czechów i zbuntowanych przeciwko władzy królewskiej możnowładców). „Polska odzyskała niepodległość (oczywiście, jak mówił pewien polityk „narodowy” — zadarmo), bo naród polski posiadał szacunek w świecie międzynarodowym... Dziś Niemcy jawnie szukają atak na nasze granice zachodnie, a siła ich fizyczna jest od naszej większa... Ale nie uderza na Polskę wbrew opinii moralnej świata cywilizowanego, a przedewszystkiem Stanów Zjednoczonych”. A zatem...

A zatem nie szukajmy siły, nie dążmy do wzmocnienia Państwa, nie kruszmy tą siłą czynników odśrodkowych, których napór rozsądza Państwo, skoro i tak jesteśmy słabsi od Niemców; więc tylko szacunek, jaki ma do nas międzynarodowa liberalna plutokracja, może nas zbawić i ocalić!

Jest to typowy narów myślowy pokolenia niewoli; jest to moralność niewolnika, który niczego w życiu wywalczyć nie może, więc tylko swą szlachetnością i zacnością chce wzruszyć możnych tego świata i otrzymać od nich nagrodę. Ta „Sklavenmoral” dziwna jest na łamach organu stronnictwa, którego ideologią były kiedyś „Myślenie nowoczesnego Polaka”, dążące do wykorzenienia z psychiki polskiej takiego właśnie niewolniczego sentymentalizmu. Stronnictwo, które w r. 1923, zazdroszcząc laurów Mussoliniemu, nie na żarty pragnęło zaszczyścić ten sam „fasyzm”, jak i teraz na gruncie polskim tak usilnie zwalcza. Ten nieszczerzy atak można wytłumaczyć tylko szczerem u profesora Grabskiego poczuciem słabości (chozby niby-narodowego, który zdobył wprowadzić w ostatnich wyborach trochę nowych mandatów kosztem sojuszników z centrolewu, ale który zdać sobie sprawę z tego, że walkę o opanowanie Polski, o sprawowanie w niej rządów i organizowanie jej na swój obraz i podobieństwo, walkę o to z obozem Marszałka Piłsudskiego przegrał bezapelacyjnie i raz na zawsze.

Dlatego to tylko obóz „narodowy”, będący dziś już tylko niesamodziel-

nym, prawem skrzydłem liberalnej opozycji, cofa się dziś za wygodne osłony, sporządzone z „wartości moralnych”, i ubolewa, że wartości te nie są w Polsce szanowane, ponieważ chce ona koniecznie stworzyć sobie siłę fizyczną, zdolną do przeciwstawienia się zamachom niemieckim i to nawet w takim razie, jeśli zawiedzie, oczekiwana przez pana profesora, pomoc Stanów Zjednoczonych.

„Wartości moralne” nie były jednak nigdy po stronie obozu, uprawiającego nacjonalizm w zwyrodniałych formach, przeszczonego z Prus

i, zw. zoologicznego nacjonalizmu. Nie były one po jego stronie wtedy, kiedy rozpetana przez ten obóz agitacja wkładała broń do ręki mordercy Prezydenta Nautowicza. Nie były też po jego stronie w dniach Rewolucji Majowej, która, więcej jeszcze niż polityczną i ustrojową, była rewolucją moralną, albowiem pod osłoną tegoż chozby działo się „zbyt wiele nieprawości”. Nie są też po jego stronie i obecnie, kiedy walka ze „smutną, a pełną łajdactw przeszłością” przyjęła formy ostre, rażące wprawdzie liberalizm, przenikające dusze endeckie,

ale zato dające gwarancję, że Polska będzie potężną współtwórczynią dzieł Europy, że posiadać będzie siłę fizyczną, jedynie zdolną do ustanowienia na tym najgorszym ze światów dobra moralnego w walce ze złem moralnym.

Rewolucja majowa przyniosła Polsce siłę i to jest nie tylko jej usprawiedliwienie: jest to jej legitymacja wobec historii, jako pozytywnego zwycięstwa duszy polskiej nad niewolniczą przeszłością i niewolniczą moralnością. Z.

Rewolucja w Hiszpanii została krwawo stłumiona.

Paryż, 14 grudnia. (PAT) Korespondent Agencji Havasa w Bordeaux podaje ze źródeł prywatnych następujące wiadomości o wypadkach w Hiszpanii:

Ubiegłej nocy powstańcy posunęli się w kierunku Ayerbe i zamierzali okopać się w dolinie, lecz w pobliżu Sluelva natknęli się na idące z Huesca i Saragossy dwie kolumny wojsk rządowych, którym towarzyszyły 8 baterie artylerji. Artylerja zaczęła ostrzeliwać powstańców, dziesiątkując ich tak, że po upływie pół godziny powstańcy pierzchli w popłochu. Wojska rządowe otoczyły oddziały powstańcze, które na polu bitwy pozostawiły około 20 zabitych, wielu rannych, samochody ciężarowe oraz znaczne zapasy broni i amunicji.

Przywódcy powstańców wzięci zostali do niewoli.

Po stoczonym walce wojska rządowe wymaszerowały w kierunku Ayerbe i Jaca celem ostatecznego stłumienia buntu. Liczni powstańcy cywilni i woj-

skowi schronili się w góry przed następującymi wojskami.

Madryt, 14 grudnia. (PAT) Po wczorajszym posiedzeniu rady gabinetowej wydano komunikat, głoszący, że w Jaca powstańcy poddali się i wszystko powróciło do normalnego stanu. Gubernator wojskowy i szereg innych osobistości, wziętych do niewoli przez powstańców, odzyskali wolność. W walkach po obu stronach było 7 zabitych i 27 rannych. Wojska rządowe wzięły do niewoli około 500 powstańców.

Madryt, 14 grudnia. (PAT) Sąd wojenny skazał na śmierć kapitanów Galana i Salnasa, organizatorów buntu w Jaca. Wyrok został wykonany. Pozostali oficerowie skazani zostali na dożywotnie więzienie.

Powstańcy liczyli wszystkich 700 złe uzbrojonych żołnierzy oraz kilkudziesięciu studentów z Madrytu, Huesca i Saragossy.

Wszyscy prawie powstańcy oddali się do dyspozycji władz.

Zawieje śnieżne wstrzymują pociągi

Lwów, 14 grudnia. (PAT) Jak się dowiadujemy, ostatnie zawieje śnieżne były przyczyną dość znacznych opóźnień pociągów, przybywających do Lwowa. I tak pociąg tarnopolski przy był dziś do Lwowa z jednogodzinnym opóźnieniem.

Na znacznej przestrzeni zasypany

został śnieżycą szlak kolejowy Lwów—Sokal—Kowel, a mianowicie między stacjami Dubno i Włodzimierz.

Ranny pociąg kowelski przybył z 10-godzinnym opóźnieniem, pociąg wieczorny zaś ma opóźnienie nieograniczone.

—11—

Woldemaras oskarżony przed sądem w Pługwianach.

Kowno, 14 grudnia. (ATE) W miejscowości Pługwiany przed sądem pokoju miała odbyć się wczoraj rozprawa sądowa przeciwko Woldemarasowi, który oskarżony został o zniesławienie dyrektora departamentu w li-

twiskim ministerstwie spraw zagranicznych pułk. Stencła. Woldemaras zarzucił Stencłowi, iż ten zorganizował pogrom Polaków w Kownie, za co miał otrzymać wynagrodzenie od Polski. Rozprawa została odroczone.

Proces byłego dyktatora był wielką sensacją polityczną, dlatego do Pługwian zjechało się mnóstwo dziennikarzy z Kowna. Woldemaras uskarżał się, iż pobyt na wygnaniu jest dla niego bardzo uciążliwy, jest on strzeżony bacznie przez agentów tajnej policji.

Zapytany przez dziennikarza, jaki jest jego pogląd na kwestję porozumienia z Polską, Woldemaras oświadczył, że jego teza: ani wojna, ani rokowania — była słuszną. Kwestja rewizji granic nie dotyczy Litwy, która ma z Niemcami układ graniczny „po wieczne czasy”.

PREMIER SŁAWEK I MIN. STARZYŃSKI WYGLOSILI ODCZYTY NA ZJEZDZIE LEGJONISTÓW W WARSZAWIE.

Warszawa, 14 grudnia. (PAT) Dziś odbył się bardzo liczny IX-ty walny zjazd delegatów Związku Legionistów w obecności premiera Sławka, marszałka sejmu dr. Świtalskiego, członków Rządu i Sejmu. Na zjeździe wygłosił referat prezes zarządu głównego Związku Legionistów premier Sławek i wiceminister Starzyński.

DELEGACJA PRAWOSŁAWNEGO PATRIARCHATU PRZYBYŁA DO WARSZAWY.

Warszawa, 14 grudnia. (PAT) Dziś o godz. 14'15 pociągiem wiedeńskim przybyła do Warszawy delegacja prawosławnego patriarchatu ekumenicznego ze Stambułu, z metropolitą Germanosem na czele.

PROPAGANDOWE PODRÓŻE MINISTRÓW NIEMIECKICH NAD POGRANICZEM POLSKIM.

Królewiec, 14 grudnia. (ATE) „Koenigsberger Allgemeinezeitung” donosi, iż minister Curtius zamierza przed sty czniową sesją Rady Ligi przyjechać na Śląsk Opolski, aby zapoznać się naocznie o stosunkach polsko-niemieckich nad granicą.

W początkach stycznia przybyć ma do Królewca kanclerz Bruening w towarzystwie ministra Treviranusa.

Królewiec, 14 grudnia. (ATE) Pobyt ministra Curtiusa w Królewcu obliczony jest na jeden dzień, poczem minister wrócić ma do Berlina dla wysłuchania raportu członków niemieckiej delegacji na komisji rozbrojeniowej.

Wiadomości bieżące.

15

grudnia

1930

Poniedziałek

Fortunata

Jutro: Adelajdy

Wschód słońca 7.16

Zachód 15:22

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 15 b. m. godz. 7.30: „Kordjan” słowackiego w inscenizacji L. Schillera.

Wtorek 16 b. m. godz. 7.30: „Aida”, opera Verdi'ego.

Środa 17 b. m. godz. 7.30: „Kordjan” słowackiego w inscenizacji L. Schillera.

TEATR ROZMAIŃCOCI (ul. Rutowskiego)

Poniedziałek 15 bm. „Dzwony z Corneville”, operetka Planquetta. (Ceny dramatu.)

Wtorek 16 b. m. godz. 7.30: „Dorota Angermann”, dramat Hauptmanna.

Środa 17 b. m. godz. 7.30: „Dzwony z Corneville”, operetka Planquetta. (Ceny dramatu.)

TEATR MAŁY.

Poniedziałek 15 bm. „Perfumy mojej żony”, farsa Lenza.

Wtorek 16 b. m. godz. 7.30: „Perfumy mojej żony”, farsa Lenza.

Środa 17 b. m. godz. 7.30: „Perfumy mojej żony”, farsa Lenza.

Dziś w poniedziałek odbędzie się koncert mistrzowski Wykonawca Egon Petri odegra arcydzieła Bacha, Beethovena i Liszta. 7528

KINOTEATRY.

APOLLO: „Syn białych gór” — (Trzech diabłów z Matterborn).

CASINO: Ramon Navarro jako „Porucznik Armand”.

CHIMERA: „Miljonowe Panny” z Mary Briau i Charles Rogers.

KOPERNIK: „Z Byrdem do Bieguna Południowego” oraz „Trzej przyjaciele”.

LEW: „Czar meksykański” 100 proc. dźwięk. komedia i „Znajoma z ulicy” dram. dźwięk.

MARYSIENKA: „Z Byrdem do Bieguna Południowego” oraz „Trzej przyjaciele”.

PALACE: „Upiór w operze” z Lon Chaneyem.

RAJ: Buster Keaton w dźwiękowcu „Małżeństwo na złość”.

Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie (gmach Muzeum Przemysłowego, wejście od ul. Dzieduszyckich l. 1) Otwarta została wystawa gwiazdkowa Związku artystek polskich we Lwowie. grupy warszawskiej „Kolor”, wystawy zbiorowe: Menkesa Zygmunt i Pieniążka Józefa oraz wystawa gwiazdkowa artystów lwowskich. Wystawa otwarta jest codziennie od godz. 10—15 po poł.

Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz następny powieści chorwackiego autora Milana Begovica „Pigwa w skrzyni” w przekładzie Henryka A. Batowskiego.

Walne zgromadzenie Związku Obronców Lwowa z listopada 1918 r. odbyło się wczoraj i wybrało nowy zarząd Związku w następującym składzie: prezes inż. Konrad Lisowski, wiceprezesi Leon Tychowski, kap. rez. Adam Świeżawski i inż. Antoni Tomaszewski, sekr. Ludwik Martyniak, skarż. Ludwik Tarkowski. Rada Zawiadawcza: pułk. Wiktor Hoszowski, Pr. Borkowski, mjr. Fr. Jarzembiński, Wł. Kielbiński, Iza Amanówna, dr. A. Nowak-Przygodzki, Marja Łapicka, dr. St. Ostrowski, dr. Stefan Trzeciecki, Ant. Rzepecki, Fr. Wadas, dr. prof. Teofil Zalewski, Komisja rewizyjna: Stefan Kwiatkowski, inż. Wit - Sulmirski, mjr. Edward Magiera. Sąd polubowny: mgr. Kajetan Kosacz, dr. Włodz. Stojków i dr. Lesław Węgrzynowski.

Lwów w szacie śnieżnej. Od kilku dni panuje silny opad śnieżny, który pokrył całe miasto. Po wczorajszej nocy śnieg pokrył grubą warstwą je-

Miejski Ośrodek Zdrowia i Opieki Społecznej.

Wczoraj w południe odbyła się uroczystość poświęcenia Miejskiego Ośrodka Zdrowia i Opieki Społecznej na Zamarynowie. W uroczystości wzięli udział: delegat min. spraw wew. dr. Tubiasz, delegaci województwa dr. Majewski, r. Gajewski i dr. Świątkowski, delegaci wydziału medycznego prof. dr. Nowicki, prof. dr. Franke i prof. dr. Steusing, prez. Brzozowski, wiceprez. Chajes, posłowie: ks. dr. Szydelski i dr. Domaszewicz, dyr. Aleksandrowicz, dyr. Zardecki, dyr. szpitala dr. Pohorecki, delegat Kasy chorych doc. dr. Sabatowski, delegat kolei dr. Zgórski, delegat szpitala żydowskiego dr. Pisek i dr. Meiseis, delegat towarzystwa walki z gruźlicą dr. Węgrzynowski, liczne grono członków Rady miejskiej, delegaci organizacji społecznych i wielu innych.

Aktu poświęcenia dokonał ks. kan. Kiernik, który następnie w serdecznych słowach podziękował miastu za tę instytucję, która będzie symbolem zatarcia granic miasta, będzie symbolem, że Macierz połączy w tym domu opiekę nad dawnym swym przedmieściem. Podziękowawszy lekarzom za opiekę, jaką otaczają ubogą ludność, udzielił błogosławieństwa temu domowi.

Z kolei naczelny lekarz miejski dr. Doliński, powitawszy gości skreślił znaczenie nowej placówki wzniesionej dla dobra chorej ludzkości. Mówca podziękował rządowi, miastu i fundacji Roguefelera za pomoc przy wznoszeniu tego domu.

Następnie prez. Brzozowski wyraził radość, że może oddać ten dom do użytku ludności, podnosząc, że mimo trudne warunki ekonomiczne, zarząd miasta starał się wykończyć gmach ten, uznając jego potrzebę. Mówca zakończył okrzykiem na cześć Rzeczy-

pospolitej, pana Prezydenta Mościckiego i Marsz. Piłsudskiego.

Imieniem województwa przemówił dr. Majewski, imieniem gminy Zamarynowa inż. Krykiewicz, a wkońcu kierownik Ośrodka dr. Cwikliński, złożył przyrzeczenie, że w miarę sił swoich, wraz ze swoim personelem pracować będzie dla dobra ludności.

Miejski Ośrodek Zdrowia wybudowany według projektu inż. Pisiewicz, pod kierunkiem budowniczego miejsk. Kubisza, przez przedsiębiorce Turkowskiego, obejmuje jednopiętrowy solidny budynek. W parterze mieszczą się dwie obszerne poczekalnie, osobna dla zakaźnych, a osobna dla innych chorych. Mieszczy tam również biuro rejestracji chorych gruźliczych, dwie sale przyjęć dla chorych, dalej poradnia dla matek i dzieci. Wszystkie sale wybudowane z pewnym komfortem, według najnowszych wymogów higieny. W parterze mieszczą się również łazienki, przyrządy do naświetlania i pracownice. Wszystkie sale przyozdobione są obrazami przedstawiającymi na przykładach hasła zachowania czystości i higieny.

Mieszczą tam również kuchnie mleczne, skąd przez specjalne okienko podaje się dzieciom naświetlane mleko z mleczarni miejskich.

Na piętrze znajdują się mieszkania, dla lekarzy i pielęgniarek.

Miasto więc nasze pozyskało nowy piękny przybytek dla dobra chorej ludności. Jeżeli się zważy, że na Zamarynowie, jest największy odsetek chorych gruźliczych, wdzięczność należy się inicjatorom, że w tym właśnie miejscu wzniesił tę placówkę.

Oby gmach ten nie był jedynym i zdobyły go również inne dzielce Lwowa.

BÓJKI KOMUNISTÓW Z HITLEROWCAMI.

Berlin, 14 grudnia. (PAT) W mieście Gladbach doszło wczoraj w czasie zgromadzenia hitlerowców do krwawych bójek z komunistami. Tej samej nocy między grupą hitlerowców a komunistami wywiązały się bijatyki uliczne. Hitlerowcy oddali kilka strzałów rewolwerowych, kładąc trupem jednego z komunistów.

IMPORT ŚWIŃ DO NIEMIEC ZOSTANIE WSTRZYMANY?

Berlin, 14 grudnia. (PAT) „Deutscher Zeitungsdienst” donosi, że wkrótce na leży oczekiwać zupełnego wstrzymania importu świń oraz mięsa wieprzowego, ponieważ premie wywozowe zostały całkowicie wyczerpane.

Berlin, 14 grudnia. (PAT) Izba przemysłowo-handlowa w Monachium wy-

zdnie i chodniki. Wobec tego już od wczesnych godzin porannych pracowały całe rzesze robotników, usuwając zwały śnieżne. Obfity opad śnieżny dał się już we znaki i na liniach kolejowych, pociągi bowiem przybywały w dniu wczorajszym na dworzec główny z pewnym, zresztą niewielkim odchyleniem, od swego zwyczajnego czasu.

Polskie Towarzystwo Filozoficzne. W poniedziałek 15 bm. odbędzie się o godz. 19 w Seminarjum Filozoficznym Uniwersytetu (gmach posejmowy) 307 plenarne posiedzenie naukowe, na którym dr. A. Tarski z Warszawy wygłosi odczyt „O pojęciu prawdy w odniesieniu do sformalizowanych nauk dedukcyjnych”. Wstęp dla członków wolny, dla gości wprowadzonych 50 gr., dla młodzieży akademickiej 20 gr.

Usiłowany mord. Około godz. 15 min. 30 biegł wczoraj ul. Na Błonie nieznaną osobnik, który krzyczał, że zamordował żonę. Pełniący podów-

Sp. Ignacy Drexler

Wczoraj rozeszła się po Lwowie tragiczna wiadomość o nagłej i przedwczesnej śmierci inżyniera i profesora Politechniki lwowskiej Ignacego Drexlera.

Sp. inż. Drexler był znany i szanowany w naszym mieście z powodu wielkich zasług, jakie dla Lwowa położył. Jako syn zamożnego kupca lwowskiego, sp. Ignacy Drexler ukończył Politechnikę lwowską, poczem udał się na kilka lat za granicę, gdzie z zamiłowaniem studiował historię rozbudowy miast. Po powrocie ze studiów, sp. Drexler wstąpił jako młody inżynier do służby samorządowej, której cały swój talent poświęcił. Jemu też zawdzięcza dziś Lwów swoje zielone plantacje i waskie, ale ekonomiczne jezdnie.

Pracując praktycznie jako inżynier, sp. Drexler poświęcił się również i pracy naukowej, wydając szereg niezwykle cennych prac z zakresu urbanistyki, które tłumaczono nawet na języki obce. Wynikiem prac naukowych sp. Drexlera było powołanie go na katedrę Politechniki, gdzie wykładał budownictwo miejskie.

Wybitny talent i sława Zmarłego sprawiły, że inne miasta jak Radom i Krynica rozbudowywały się według planów przez niego opracowanych.

Sp. prof. Drexler zmarł w 52 roku życia wskutek przepracowania, osierocając żonę Zofię Paśkawska, utalentowaną śpiewaczkę i córkę Krystynę.

Wiadomość o śmierci prof. Drexlera przyjęło społeczeństwo lwowskie z ogromnym żalem.

Ingerencje rządu w sprawach utrzymania porządku w sanktuariach. Pomimo protestu, prace restauracyjne zostały rozpoczęte. Oczekiwane jest wystąpienie oficjalne delegata apostołskiego. Sfery katolickie w Jerozolimie widać w incydencie betleemskim kontynuowanie planu angielskiego, systematycznie zmierzającego do pomniejszenia wpływów łacińskich w Ziemi Świętej.

PONOWNE OSUNIECIE SIĘ ZIEMI W LYONIE.

Paryż, 14 grudnia. (ATE) Donoszą z Loynu, że wczoraj nastąpiło ponowne osunięcie się ziemi na tym samym miejscu, gdzie niedawno wydarzyła się znana katastrofa. Ofiar w ludziach nie było, gdyż mieszkańcy domów zagrożonych zostali ewakuowani. Podczas uprzątnięcia rumowisk, spowodowanych poprzednią katastrofą, wydobyto wczoraj ciała dwóch kobiet, których tożsamości nie stwierdzono.

TRZY SAMOLOTY WŁOSKIE RUNĘŁY NA ZIEMIĘ.

Rzym, 14 grudnia. (PAT) Nad lotniskiem wojskowym w Ciampino zderzyły się podczas lotu dwa samoloty wojskowe. Dzięki użyciu spadochronów obaj piloci zdołali wylądować.

Jak donoszą z Varese Liguria, inż. Cirillo lecąc samolotem z dr. Odessalei z Mediolanu, z powodu chmur, cta czających góry Liguryjskie uderzył o szczyt góry, rozbił samolot i zabijając się na miejscu. Pasażer uległ złamaniu nogi.

12.000 CHORYCH NA GRYPĘ W WILNIE.

Warszawa, 14 grudnia. (G) Z Wilna donoszą: Według ostatnich danych w Wilnie chorych jest obecnie na grypę 12.000 osób. Lekarze są przeciążeni pracą.

ŚMIERTELNY EPILOG BÓJKI.

Sambor. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym o godz. 20-tej w czasie bójki, jaka toczyli ze sobą parobcy w Dorozowie, w tutejszym powiecie, zabity został Iwan Ohar, liczący 28 lat. Sprawcy zabójstwa, Andrzej Fiszczak, liczący 19 lat i Michał Myszyński, liczący 21 lat, zostali aresztowani.

stosowała do kanclerza Brueninga telegram, wyrażający zaniepokojenie z powodu nowych podwyżek celnych na płody rolne. Nowe podwyżki cel muszą spowodować ruinę bardzo rozwiniętego przemysłu Bawarii, wytworzonego głównie na wywóz.

POGWAŁCENIE ŚW. GROTY BETLEEMSKIEJ PRZEZ ANGLIKÓW.

Rzym, 14 grudnia. (PAT) Sfery watykańskie poruszone zostały wiadomością „Curriere della Sera” z Jerozolimy o wkroczeniu gubernatora angielskiego do Świętej Groty Betleemskiej i nakazie rozpoczęcia prac restauracyjnych około ołtarza Żłóbka Jezusowego. Kustosz Franciszkanin O. Marotta gorąco zaprotestował przeciwko pogwałceniu status quo miejsca świętego, który wykluczał wszelką

czas służbę na tej ulicy post. Wład. Hałacz przytrzymał owego osobnika i sprowadził go do mieszkania przy ul. Na Błonie l. 54a, gdzie ów osobnik, Józef Habrat, 27-letni mechanik mieszkał. Okazało się, że Habrat w czasie sprzeczki z żoną Bronisławą ugodził ją kilkakrotnie dużym nożem kuchennym w okolicę serca. Ciężko ranna Habratowa w groźnym stanie przewieziona została do szpitala powszechnego. Sprawca usiłowanego mordu został aresztowany i sprowadzony do Wydziału śledczego.

Aresztowanie złodzieja. Policja przytrzymała wczoraj Wolfa Mauera, który w szynku N. Laufera przy ulicy Sobieskiego skradł Adolfowi Korke-sowi 50 zł. i 27 dolarów.

Kradzież pierścienia. Ze sklepu jubilera Jana Jarzyny przy ul. Marja-ckim l. 4, wśród niewyjaśnionych bliżej okoliczności skradziono pierścień, wysadzany brylantami, wartości 150 dolarów.

„Sweepstakes” i jej szczęśliwi wybrańcy.

W Anglii i w Irlandji loteria jest zakazana przez prawo. Zastępuje ją jednak hipokryzyczne urządzenie t. zw. „sweepstakes”. Jest to masowa loteria, opierająca swój byt na podstawie zapisów do wyścigów konnych większej lub mniejszej liczby koni. Premje tworzą się z sum otrzymanych za bilety. Jakaś instytucja, jak giełda, szpital lub podobne wydaje milion losów po jednym funcie szterlingu. Na tydzień przed wyścigiem, na który urządzona jest owa „sweepstakes”, następuje ciągnięcie. Wygrywa tylko tyle losów, ile koni zostało zapisanych do wyścigu. Zazwyczaj liczba wynosi 50 do 80. Który z tych wygrywających losów bierze pierwszą, najwyższą stawkę, który drugą i trzecią, o tem decyduje rezultat wyścigu, a więc pierwszy, drugi i trzeci koń zwycięski u celownika. Niemniej i na pozostałe kilkadziesiąt losów przypadają często bardzo poważne sumy, idące nieraz w setki tysięcy.

Przed kilku dniami odbyło się w Dublinie ciągnięcie „Irish Hospital Sweepstake”, jako losowanie przed wielkim handicapem listopadowym w Manchesterze.

Ponieważ do wyścigu zostało zapisanych 78 koni, a losów sprzedano 600.000 sztuk, więc na te 78 koni było 78 wygrywających losów. Na los główny, czyli pierwszego konia zwycięskiego wypadało około 5.000.000 złotych wygranej, na drugi około 2.000.000 zł., i na trzeci los główny około miliona zł.

Dzień ciągnięcia decyduje o 78 losach, będących w posiadaniu przyszłych milionerów. Jest to prawdziwy „dzień szczęścia”. Każdy los, oprócz numeru ma także i nazwę konia.

Szczęśliwy posiadacz jednego z tych 78 losów może go zrealizować jeszcze przed wyścigami za 10.000, 20.000 i więcej funtów szterlingów. Zaraz po skończonem ciągnięciu, gdy wiadome już były adresy szczęśliwych posiadaczy wygranych losów, redakcje pism londyńskich wysłały na wszystkie strony świata reporterów z wywiadami.

Tym razem los sprzyjał w większości ludziom zupełnie niezamożnym, nieraz nawet niedziszom kompletnym. Interesowało więc prasę pytanie, co ludzie ci odpowiedzą na pytanie: Co pan zrobi z pieniędzmi wygranymi? Reporter „Daily Expressu” zapytał robotnika browarnianego, nazwiskiem Alabaster, co zamierza zrobić z tyłoma wygranymi pieniędzmi.

Robotnik uśmiechnął się i odparł: Marzeniem mojem było zawsze dać mojej żonie i córkom na gwiazdkę

wszystko to, czego zapragną. W tym roku będę w stanie to uczynić. Radość moja jest bardzo wielka. — A dla siebie pan nic nie żąda? — zapytał reporter. — Wystarcza mi szczęście mojej rodziny — odpowiedział z prostotą dzielny pracownik browarniany.

Zapytany w tejże sprawie inny posiadacz wygranego losu, pomocnik adwokata mr. Thomas Wallace odparł, że wygrana nie czyni na nim żadnego wrażenia. Urzędniczka prywatna, miss Stinchcombe odpowiedziała znacząco: — Niech no ja tylko dostanę urlop dłuższy z biura, to już będę wiedziała, co mam zrobić z pieniędzmi.

Drobny rolnik, mr. Mahood odparł lakonicznie: — No, to i co? albo to taka nadzwyczajność? Będę pracował

dalej, jak pracowałem, that's all... W ten i w inny sposób odpowiadali wszyscy posiadacze losów wygranych. Jeden tylko Anglik, na wiadomość, że wygrał los, wyraził się z żywiołową radością. Był to górnik John Forkin. Gdy reporter spuścił się do wnętrza kopalni i podszedł do szczęśliwego gracza, ten, dowiedziawszy się z ust reportera, że los jego wygrał, rzucił kilof, otarł spocone czoło i krzyknął radośnie: Co zrobić? Przedewszystkiem precz z tą niewdzięczną pracą. Teraz mogę się już ożenić z najpiękniejszą dziewczyną we wsi, której mi rodzice nie chcieli dać, bo byłem za biedny. Ale teraz dadzą mi ją napewno. I John Forkin porzucił natychmiast pracę w kopalni.

Podsekretarjaty stanu w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej.

Jak się dowiadujemy, decyzja co do obsadzenia wakującego stanowiska podsekretarza stanu w ministerstwie pracy i opieki społecznej jeszcze nie zapadła. Na stanowisko to wysuwane są trzy kandydatury: dyrektora urzędu emigracyjnego, p. Nakoniecznikoffa, c-

raz dyrektorów departamentów w Min. Pracy i O. Sp. p. Szubartowicza i p. Dreckiego.

Nie jest wykluczone, że w ministerstwie pracy i opieki społecznej utworzone zostaną dwa podsekretarjaty stanu.



Z muzeum śląskiego w Katowicach. Sprzęt i ceramika góralska.

KAROL SZYMANOWSKI OTRZYMAŁ DYPLOM WSZECHNICY JAGIELLOŃSKIEJ.

Z Krakowa donoszą: W auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyła się dziś uroczystość wręczenia dyplomu doktorowi honorowego wydziału filozoficznego wielkiemu kompozytorowi, Karolowi Szymanowskiemu.

Akt ten miał przebieg niezwykle uroczysty.

W chwili gdy Karol Szymanowski wszedł do auli, chór akademicki zaintonował „Gaude Mater Polonia”.

Rektor Załęski wygłosił przemówienie, podkreślając wielkie zasługi Szymanowskiego dla rozwoju muzyki polskiej, poczem prof. Jachimiecki wręczył Szymanowskiemu dyplom, zaznaczając, że składa go w godne ręce.

Szymanowski jest piątym doktorem

honorowym wydziału filozoficznego od czasu istnienia Wszechnicy Jagiellońskiej. Poprzednikami jego są: Kraśzewski, Matejko, Sienkiewicz i Pałderewski.

AGENT GPU. ARESZTOWANY W POLSCE.

Wilno, 14 grudnia. (PAT) Onegdaj wieczorem w rejonie Radoszkowie przedostał się przez granicę pewien osobnik, który podał się za Aleksandra Mieszkowa i oświadczył, że był on porwany w roku 1927 przez agentów GPU, i więziony w Mińsku. Mieszkow zajmować miał w carskiej Rosji wybitne stanowisko w ministerstwie spraw wewnętrznych. Jak wykazały dochodzenia rzekomy Mieszkow nie jest żadnym zbiegiem, lecz agentem GPU.

Pozwolenia na wyjazd za granicę mężczyzn w wieku poborowym.

Wydział wojskowy Ministerstwa spraw wewnętrznych rozesłał do wszystkich wojewodów i komisarza rządu na m. st. Warszawę okólnik, w którym wyjaśnia, przepisy dotyczące pozwoleń na wyjazd za granicę, oraz uzyskiwania bezpłatnych paszportów emigracyjnych przez mężczyzn w wieku przedpoborowym.

Jeśli chodzi o uzyskanie przez mężczyzn w wieku przedpoborowym bezpłatnego paszportu emigracyjnego, to uzyskać on musi zaświadczenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, względnie Urzędu Emigracyjnego, które jednak władza administracyjna może uznać za niewystarczające, o ile niema w danym wypadku bezwzględnej konieczności wyjazdu.

Natomiast w razie wydawania paszportu za normalną opłatą mężczyźni w wieku przedpoborowym, decydujące znaczenie posiada stwierdzenie konieczności wyjazdu w drodze dochodzenia administracyjnego.

Nabożeństwo żałobne

Za spokój duszy ś. p. Najdroższego Brata

Czesława Janusza Hubla

odprawione zostanie

w kościele O. O. Jezuitów we wtorek dnia 16 grudnia 1930 o godz. 9-tej rano przed ołtarzem Najśw. Marii Panny, na które zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów i Znajomych Śp. Zmarłego w nieutulonym smutku pozostała

Siostra.

Lwów, dnia 13 grudnia 1930.

7555

Ze Stanisławowa.

Napad bandycki. Dnia 2 bm. o godz. 1-szej Nykoła Skutiak w towarzystwie nieznanego osobnika wtargnął do mieszkania Marii Friedman w Grabówce, pow. Kałusz i pod groźbą użycia broni zabrał kufer, w którym znajdowały się rzeczy wartości około 600 zł. oraz 32 zł. gotówka. Skutiak rozpoznany przez poszkodowaną został aresztowany. Dochodzenia w toku.

Pożar samochodu. Dnia 8 bm. o godz. 8-mej na drodze powiatowej w Chomiakowie, pow. Stanisławów wskutek wybuchu karboratora spaliło się auto osobowe dra Naftalego Rotta z Mikuliczyna w czasie, kiedy ten wracał ze Stanisławowa do Nadwórnej. Szkoda wynosi 11.500 zł. Samochód był ubezpieczony na 1.250 dolarów. Wypadku w ludziach nie było.

Radio.

Poniedziałek, 15 grudnia.

Lwów. (385) 11:58 Retransmisja sygnału czasu z obs. astronom. w Warszawie, hejnału z wieży Mariackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący. — 12:10—13:00 Koncert z płyt gramofonowych. (Płyty na zadanie radiosłuchaczy). Gramofon i płyty z firmy Kaim i Syn we Lwowie, ul. Kopernika 11. — 15:50 Transmisja z Warszawy. Lekcja języka francuskiego. Lektor p. Lucien Roquigny. — 16:15 Transmisja z Warszawy. Program dla dzieci starszych: „Jak sobie zrobić zabawkę” (Ozdoby choinkowe), opracowała p. Marja Wertnerówna. Program dla młodzieży: „O bohaterskim koniu” (fragment z powieści) „W słońcu”, J. Powalskiego, wygłosi p. Marjusz Maszyński. — 16:45 Płyty gramofonowe. — 17:00 Pogawędka lekarska pt. „Jak odwiedzać chorych”, wygłosi dr. Henryk Mierzecki. — 17:15 Transmisja z Krakowa. „Polski Listopad — 1830, 1918—1920” — wygłosi dr. Kazimierz Kumaniecki, prof. Uniw. Jagiellońskiego. — 17:45 Transmisja z Warszawy. Muzyka lekka z rest. „Gastronomia”. — 18:45 Rozmaitości. — 19:10 Transmisja z Warszawy. Skrzynka pocztowa, rolnicza, korespondencję bieżącą omówi inż. Wacław Tarkowski. Giełda rolnicza. — 19:25 „O Idzi podwodnej”, pogadanka red. E. Kozłowskiego, w związku z „Miesiącem Pomorza”. — 19:35 Transmisja z Warszawy. Prasowy Dziennik Radiowy. — 19:55 Płyta gramofonowa. — 20:00 Transmisja z Warszawy. „W kuźni stylu narodowego w Rosji”. 4-ty odczyt z cyklu „Muzyka nowoczesna” ilustrowany płytami, wygłosi red. Mateusz Gliński. — 20:30 Transmisja z Warszawy. Opera z płyt gramofonowych „Madame Butterfly”, G. Pucciniego, w wykonaniu zespołu „La Scala”. — Po płytach transmisja z Warszawy. Felieton pt. „Londyn we dnie”, wygłosi p. Teodora Drzewiecka. — 22:50—23:00 Transmisja komunikatów z Warszawy. — 23:00—24:00 Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

Warszawa. (1411) 12:10, 16:45, 19:25, 19:55, 20:30 Muzyka z płyt gramofonowych. — 16:15 Program dla dzieci starszych — 17:45 Muzyka lekka z „Gastronomii”. — 23:00 Muzyka taneczna z „Polonii”. — Kraków. (212) 17:15 „Polski Listopad” 1830-1918-1920” wygl. prof. dr. K. Kumaniecki — Poznań. (334) 17:45 Koncert solistów. — 20:10 Interludium muzyczne. — Katowice. (408) 18:45 Odcinek powieściow. — Wilno. (368) 16:45 Koncert dla młodzieży. — Rzym. (441) 17:30 Koncert filharmoniczny. — Mediolan. (501) 20:30 Koncert symfoniczny. — Leniogr. (1000) 19:00 „Cyrulik sewilski”, opera Rossini’ego. — Gdańsk. (453) 19:35 „Djafilih”, opera Bizeta. — Wiedeń. (516) 19:45 „Jej pierwszy bal”, operetka Eyslera. — Monachium (532) 19:35 „Wesołe kumoszki z Windsoru”, opera Nicolai’ego. — Lipsk. (253) 20:00 Koncert symfoniczny. — Wrocław. (325) 20:15 „Simone Boccanegra”, opera Verdi’ego.

Trik reklamowy Thomasa Liptona.

Prawdziwą bajką życia jest kariera sir Thomasa Liptona, który z gońca na posyłki stał się z czasem najbogatszym kupcem angielskim. W tych dniach obchodził on uroczystość 80-lecia swoich urodzin. W r. 1850 urodził się w biednej rodzinie robotniczej chłopiec, o którym niktby nie powiedział wówczas, że będzie to w przyszłości jeden z najbogatszych ludzi Anglii, że będzie posiadał najwięk-
sze statki wycieczkowe, luksusowe jachty morskie i pałace.

Gdy chłopiec, wracając pewnego dnia ze szkoły, przechodził obok składu papieru przeczytał ogłoszenie wystawione za szybą, że potrzebny jest gońiec. W kilka minut później młody Lipton objął już to skromne stanowisko, które mu dawało kilkadziesiąt pensów tygodniowo.

Matka Liptona sprzedawała bułki i kielbaski przed jedną z fabryk londyńskich. Sprytna kobieta przekonała wkrótce syna, że otrzymuje za małą gażę i wyrobiła mu prace u jednego z kupców w porcie.

Tu już młody Lipton otrzymywał 4 szylingi tygodniowo.

Firma kupca mieściła się w tem miejscu nadbrzeża, gdzie przybijały okręty przychodzące z Ameryki i z Indji. Liptona pociągały podróże, jak zresztą wszystkich chłopców w jego wieku. Postanowił wycemigrować do Stanów Zjednoczonych. Ale najtańszy bilet przejazdu przez ocean, uprawniający do zajęcia miejsca pod pokładem okrętu, wynosił 2 f. szt., 10 szylingów. Skąd tu wziąć tę olbrzymią sumę — oto pytanie, które nie dawało spać chłopcu. Rezultatem tych rozważań było, że się wślizgnął na okręt „na gapę”. Jedną bułeczką z masłem i funt tytoniu — oto cały bagaż, jaki zabrał Lipton ze sobą w drogę. New York nie zaimponował chłopcu. Wkrótce udał się piechotą do Karoliny Południowej, na plantacje, gdzie pracowali murzyni. Żył tak samo biednie, jak i murzyni, odmawiał sobie nawet papierosów, byle tylko zaoszczędzić nieco grosza.

W r. 1870 wraca do Glasgowu opalony, prawie czarny na twarzy 20-letni młodzieniec, pełniący na okrecie funkcje palacza. Ma zaszyte w kamizelce 500 zaoszczędzonych dolarów. Zna już wartość pracy, oszczędności, rozumie, co to wycieżona energia. Odmówił sobie wszystkich uciech wieku młodzieńczego, poświęciwszy dnie i noce nieustannej pracy.

Thomas Lipton, aczkolwiek tak jeszcze młody, wiele już widział na świecie, wiele przeżył i przecierpiał.

Kupuje sobie w rodzinnym mieście mały sklepik towarów kolonialnych i sprzedaje je w większej części na kredyt. Na szyldzie swoim kazał namalować wypasioną różową świnkę, biegnącą pędem i podpisane następujące zdanie: Dokąd biegnie tak prędko ta mała świnka? Do Liptona, do Liptona.

Klijenci wkrótce poszli w ślady świnki i sklep był pełen publiczności. W kilka lat później już w całej Anglii i Szkocji można było na wielu szyldach zobaczyć taką samą świnkę i z temi samemi napisami.

Reklama robiła swoje. Nazwisko Liptona poczyniła się pojawiać we wszystkich domach angielskich, wreszcie z triumfem wkrocza na kontynent europejski. Lipton w Kairze, Lipton w Manchesterze, Lipton w Delhi, Lipton w Melbourne... Każdy Anglik już wie, że w sklepach Liptona dostanie najsmakowitszych delikatesów, zawsze świeżych, zawsze doborowych, zawsze najtańszych, Lipton zabiera się do handlu herbata i wkrótce ma już jej plantacje, wreszcie zakłada plantacje kawy i kakao. I oto Lipton jest milionerem. A pomimo to,

wszystko, człowiek ten nie zatracił nigdy duszy dziecka. Kocha swoich rodziców z całego serca. Zakupił im w rodzinnej wiosce olbrzymie tereny i wybudował na nich istny pałac. Niech sobie starszankowie radują się. Na pokładach licznych swoich okrętów Lipton zapoznał się kolejno z królową Wiktorją, z księciem Walji, z najmłodszymi ministrami i lordami angielskimi. W r. 1898 otrzymuje szlachectwo i tytuł sira. W tymże roku przedsiębiorstwa swoje zamienia w spółkę akcyjną, która ma 600 filij na całym świecie. W dniu 80 swoich urodzin Lipton przyznał się, że nigdy w swoim życiu nie przeczytał jednej książki. Czytywał tylko gazety i tygodniki. W r. 1902 Lipton otrzymuje tytuł baroneta. Jest on obecnie dla Anglii nie tylko słynnym „yachtman'em”, nie tylko członkiem klubu „Dwudziestu jeden”, jest on czemś więcej: nazwisko jego stało się pojęciem czysto angielskim, jest wyrazicielem rasy, wyrazicielem przedsiębiorczości, dzielności sportowej, czystości charakteru Thomas Lipton jest typem angielskim.

— Dokąd biegnie mała świnka? Naturalnie, do Liptona.



Nowomianowany poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny królestwa Węgier w Warszawie dr. Piotr Matuska złożył Panu Prezydentowi Pzplitej swe listw uwierzytelniające.

† Z wasem czy bez was? poważne zagadnienie małżeńskie. W mieście Ohio, w Stanach Zjednoczonych, wystąpiła o rozwód niejaka pani

Webbs, podając jako powód odejścia od męża zgolenie przez tegoż włosów. Pani Webbs oświadczyła przed sądem że wyszła zamaż za człowieka z wa-

Bohater rewolucyjny oszustem.

Od benzyny do milionów. — Od milionów do oszustw i więzienia. — Rewolucja źródłem dochodu. — Gentleman, amant, hochstapler i pseudorewolucjonista w jednej osobie.

(Korespondencja własna).

Paryż, w grudniu 1930 r.

Policja paryska nieważna dość często do czynienia z wszelkiego rodzaju genialnymi przestępcami, z którymi stacza formalne pojedynki, nie zawsze po myślnie. Ostatnim jej połowem był głośny finansista angielski Lorang, z pochodzenia Luksemburczyk, który z biedaka, wyprzedającego kolejno wszystkie swoje meble i garderobę, dla utrzymania przy życiu siebie, żony i dwojga dzieci, wyrósł w krótkim czasie na bardzo poważnego finansiste, który po ciągnął następnie w ruinę kilka poważnych banków. Podobnie jak obecnie karjera Oustrica w Paryżu, zadziwiała w ubiegłym roku w Londynie kariera Loranga.

Pewien mechanik prowadził przy swym niewielkim warsztacie również drobny handel benzyną dla użytku swych klijentów. Lorang przechodził często ulicą i zauważył wkrótce, że taka sprzedaż benzyny zajmuje mechanikowi tylko czas, a nie daje mu pra-

wie żadnego dochodu z powodu zbyt małego zbytu. Pewnego dnia przeto wstąpił do mechanika i zapytał go wprost, czy chciałby być milionerem. Dobroduszny mechanik nie zastanawiał się oczywiście długo nad odpowiedzią. Lorang zapytał go wówczas, jaki posiada zapas benzyny, a dowiedziawszy się, że znaczny, wziął kredę do ręki i napisał na tabliczce cenę benzyny niższą od tej, po jakiej sprzedawał ją dotąd mechanik i wszyscy londyńscy sprzedawcy. Odbył podskoczył wkrótce o kilkaset procent.

Taki był początek. Lorang założył następnie za pieniądze mechanika, który zwinął oczywiście swój zakład, towarzystwo dla sprowadzania benzyny wprost od producentów, co pozwoliło na dalsze obniżenie ceny artykułu, rzucanego już na rynek angielski masowo. Po roku Lorang zmonopolizował już w swych rękach cały angielski handel benzyną, zakładał coraz nowe przedsiębiorstwa naftowe, nabywał pola naftodajne i budował rafinerie. Przedsiębiorstwa te, w których Lorang był z początku sekretarzem, a następnie prezesem, okazały się po pewnym czasie fikcyjne, ale zanim się o tem przekonano, sprawa narobiła na giełdzie niemało hałasu. Ostatecznie mechanik został dzięki genialnemu Luksemburczykowi rzeczywiście milionerem, ale sam Lorang, wymykając się przez długi czas policjom wszystkich państw europejskich, dzięki uży-

waniu samolotu, jako środka lokomocji, wpadł wreszcie w ręce policji francuskiej i skazany został ostatnio na 5 lat więzienia.

Obecnie policja paryska tropi bezskutecznie innego niebieskiego ptaka, który nie jest wprawdzie finansista, ale przedstawia się jako bohater powstania irlandzkiego, przywódca sinnfeinerów i kuzyn lorda-burmistrza miasta Cork. Osobnik ten czynił od dłuższego czasu wielkie spustoszenia w wyższych sferach towarzyskich Paryża, szczególnie wśród łatwowiernych kobiet.

Zowie się Ramon Wilkings i ma lat 35. Jest przystojny, rozmowny, interesujący i inteligentny. Włada biegle 9 językami. Zaczyna flirt tylko z zamożnymi paniami z towarzystwa. Wiadomo, że miłość nastraja do zwierzeń. Więc Ramon Wilkings wyjawia wybranej miłości i... głęboką tajemnicę. Nie jest żadnym Ramonem Wilkingsem. Nazywa się Bailly... Nazwisko to jednak mówi tyle, co i poprzednie. Zdziwienie! Bailly?... No tak, Bailly, przywódca sinnfeinerów, kuzyn lorda-burmistrza miasta Cork, bohater krwawej rewolucji irlandzkiej...

Wilkings-Bailly umie opowiadać. Opowiada więc damie swego serca nie słychane wprost przygody, szczegóły ucieczki z Irlandji przed policją, która przyszła go aresztować w zamku z polecenia samego p. Mac Donalda. Bailly



Ciekawy zabytek. Rzeźba drewniana ze Śląska a Cieszyńskiego z wieku XV, przedstawiająca rodziną św. Anny. Rzeźba ta znajduje się w Muzeum Śląskim w Katowicach.

sem i niema zamiaru żyć z człowiekiem bez włosów. Sąd przychylił się do wywodów pani Webbs, a ponieważ pan Webbs mimo to odmówił zapuszczenia na nowo tej ozdoby twarzy, udzielił jej rozwodu. Znacznie trudniej poszło żonie notariusza w francuskim miasteczku Clermont, gdzie pan notariusz wasy wprawdzie zgolił, lecz na rozwód zgodzić się nie chciał. Doprowadzona do rozpaczki kobieta zastrzeliła wkońcu męża. Jak zeznali świadkowie, wasy pana notariusza były wyjątkowo piękne i długie, tak, że mógł je zawiązywać na tyle głowy i nie dziwi ich rozpaczliwy czyn kobiety na widok straty tak pięknej ozdoby. Sąd ma z tą sprawą niemało kłopotu.

Dziesięć odnowe wyniki walki z przemysłnictwem.

Straż graniczna w okresie od 10—20 ub. m. przytrzymała za włóczęgostwo w pasie pogranicznym 138 osób. W tym samym czasie skonfiskowano przemysł wartości 51.929 zł. i wykryto rachunków nieostemplowanych na sumę 202.197 zł., dolarów 274 i 48 guilderów.

Udowodniono przytem przemysł na podstawie rachunków na sumę 640 zł.

DAJ GROSZ NA CELE TOWARZ SZKOLEN IUMOWEJ.

posiada tajemnice, od których zależy los Irlandji, pozostać bowiem w stosunkach z samym Ghandim. Co czynić? Dwoma celnymi strzałami z rewolweru kładzie trupem policjantów i ucieka do Londynu, a następnie do Paryża, gdzie ukrywa się pod fałszywym nazwiskiem.

Panie dostają w czasie opowiadania dreszczów. Podziwiają bohatera, uwielbiają go. A bohater podziwia brylanty na palcach pań i zwierza im się, że posiada w bankach amerykańskich zdeponowany do swego rozporządzenia fundusz propagandowy w wysokości 4 milionów franków. Muszą one być natychmiast przekazane na Paryż, w przeciwnym bowiem razie zostaną skonfiskowane przez Anglików. Należy natychmiast kablować. Potrzeba na to jakieś 2—3 tysięcy franków. Piękne panie wruszają się. A przytem... Odgrywa się przecież pewną rolę w rewolucji, zawsze tak romantycznej. Bailly otrzymuje pieniądze i znika na zawsze z oczu damy.

Ilu ludzi w ten sposób nabrał i na jakie sumy? Tego nie da się nigdy dokładnie określić, poszkodowane bowiem przeważnie wstydzają się swej naiwności.

Wilkings-Bailly jest narazie nieuchwytny, ale policja paryska ma szczęście. Może i tym razem jej dopł...

K. H.

TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY.

Nasz Rząd a turystyka.

(Z PRZEMÓWIENIA P. WICEMIN. STARZYŃSKIEGO NA JUBILEUSZU IZBY PR.-HANDL. W KRAKOWIE.)

Krakowska Izba przemysłowo-handlowa obchodziła uroczyste jubileuszowe 80-lecie. Pan wiceminister Starzyński, jako reprezentant Rządu, wygłosił z okazji tej przemówienie którego główną treścią było gospodarcze znaczenie turystyki dla Polski.

Po źródłowym i świetnie niętym rysie historycznym rozwoju turystyki i wykazaniu znaczenia ruchu turystycznego dla zachodnich krajów Europy, dla których jest on wielkim źródłem dochodu, wykazał prelegent różnicę stosunków naszych, gdzie turystyka jest pozycją deficytową.

„W bilansie płatniczym Polski turystyka jest pozycją ujemną, posiadającą tendencję szybkiego wzrostu, tak np. w r. 1923 stanowiła ona 47 milj. a w r. 1928 — 71 milj. złotych. Zaktywizowanie pozycji ruchu turystycznego w bilansie płatniczym Polski jest zagadnieniem o pierwszorzędnej znaczeniu dla gospodarstwa narodowego Polski. Sądzić należy, że jedynie drogą zwiększenia przyjazdów cudzoziemców do Polski można będzie zmniejszyć, lub zrównoważyć saldo ujemne, a przy odpowiednim wysiłku może się nam nawet udać zaktywizować pozycję „ruch obcych”.

Dalej zwraca p. Starzyński na ten fakt uwagę, iż daleko mniej osób do nas przyjeżdża z zagranicy w porównaniu z wyjeżdżającymi z Polski turystami. I tak w ub. roku w czasie od marca do lipca wyjechało 13.000 osób, a tego roku w tym samym czasie 22.000! Równocześnie daleko mniej wiz wydały nasze konsulaty. I właśnie poprawę tego widzi p. wicemin. Starzyński „w systematycznej pracy we wszystkich dziedzinach, związanych z ruchem turystycznym. Nad naszymi urządzeniami, które mają służyć turystyce tak krajowemu jak i obcemu, musimy pracować programowo i systematycznie.”

Polska bowiem dla ruchu turystycznego posiada pierwszorzędne atrakcje. Posiada więc dużo zabytków architektonicznych i kulturalnych, posiada wspaniałe stacje klimatyczne i zdrojowiska, nie ustępując w tym zakresie innym państwom europejskim; pamiętać przytem należy, że turyści amerykańscy i zachodnio-europejscy szukają dziś nowych terenów do zwiedzenia. Polska przedstawia ciekawy obiekt turystyczny, zwłaszcza dla krajów bałtyckich, jak Estonia, Łotwa, Litwa, Finlandia i Niemcy północno-wschodnie, Szwecja, Danja, które to państwa w dużej części pozbawione są terenów górskich, posiadają zaś ludność o wysokiej kulturze sportowej. Liczny kontyngent turystów najbardziej pożądanym, tj. Amerykanów i Polaków amerykańskich mogą co roku dostarczyć Stany Zjednoczone. Największa liczba cudzoziemców odwiedzających Polskę, pochodzi z Niemiec, a następnie z Rumunii, Czechosłowacji, Austrii, Francji, Węgier, Anglii ZSRR, i Włoch. Wielką rolę w całokształcie przemysłu turystycznego w Polsce stanowią uzdrowiska i zdrojowiska, jednak frekwencja w nich nie osiąga nawet 1 procent ogółu ludności polskiej — jest też kilkakrotnie niższą od zagranicznej.

Najgorzej przedstawia się u nas stro na organizacyjną turystyki i jako charakterystyczny przykład przytacza p. Starzyński traktowanie obcych przez kupiectwo warszawskie. Jeden z kupców warszawskich odradzał p. Dewey'owej, żonie doradcy finansowego Polski, zakupić jakieś pamiątki z Warszawy w swym własnym sklepie. Czyż można się dziwić, że bogata i dość liczna kolonia obcych w Warszawie woli kupować za granicą!

Za szczególnie zaniedbany uważa wicemin. Starzyński dział organizacyjny społecznych na polu turystyki, gdzie

mimo poparcia i wysiłku władz nie zdołaliśmy doprowadzić do istnienia żywotnych i poważniejszych instytucji. Również dotychczasowa placówka rządowa dla turystyki, istniejąca w formie referatu przy min. rob. publ. okazała się za szczupłą dla potrzeb państwa; tutaj podał wicemin. Starzyński bardzo dodatni fakt w działalności rządu w najbliższym czasie mianowicie utworzenie urzędu turystycznego. Urząd ten obejmuje równocześnie dotychczasowe funkcje międzyministerialnej komisji turystycznej, która zdołała już bardzo wiele spraw na pozór drobnych — ważnych jednak dla rozwoju turystyki naszej z pożytkiem dla sprawy załatwić.

I tak a) utworzony został w departamencie cel ministerstwa skarbu specjalny referat turystyczny, dzięki czemu wydano wiele ważnych dla rozwoju turystyki zarządzeń, zwłaszcza w zakresie stosunku do podróży; b) obsadzono każdy prawie większy

graniczny urząd celny urzędnikami, władającymi obcymi językami; c) wprawdano w urzędach celnych specjalne księgi zażaleń, celem możności sprawdzenia każdej skargi i zażalenia na postępowanie urzędników celnych; d) do nowej instrukcji dla urzędów celnych wprowadzono postanowienie, że rewizja bagażu i podróży, a także cłenie towarów, dokonywać się ma w wagonach, a nie w sali rewizyjnej; e) zaprojektowane wydatne skrócenie czasu rewizji celnej tak, że reforma postoiu pocłagów na granicy zależy dziś niemal jedynie od możności technicznej kolejowych. Z innych zaś spraw: 1. spowodowano umieszczenie przez polski monopol tytoniowy na wewnętrznej stronie pokrywek od pudełek wyrobów tytoniowych widoków miejscowości turystycznych Polski, 2. spowodowano wydanie „skorowidza hotelowego Rzplitej polskiej”, 3. w ministerstwie przemysłu i handlu utworzony został referat hotelowy, 4. spowo-

dowano uproszczenie formalności mel dunkowych dla cudzoziemców. 5. spowodowano publikowanie przez główny urząd statystyczny statystyki ruchu turystów zagranicznych w Polsce, 6. wprowadzono do projektu nowej ustawy antyalkoholowej postanowienie, pozwalające na sprzedaż wina w wagonach restauracyjnych itd. itd.

Jak widzimy — Rząd nasz dla turystyki ma wielkie zrozumienie i wiele zdołał. Gdyby do tego dołączyła się budowa nowych i modernizacja istniejących hoteli, budowa dobrych dróg automobilowych, nowych turyst. linii kolejowych, modernizacja szeregów uzdrowisk i zdrojowisk, traktowanie obcych, zreorganizowanie polskiego biura podróży a za najbardziej przygotowane już do tego uważamy nasz „Orbis” — wówczas możnaby na prawdę spodziewać się, iż turystyka nasza przejdzie do plusów naszego bilansu płatniczego.

Tak, jak przed PWK. — tak i obecnie stoimy przed egzaminem naszej sprawności i dojrzałości turystycznego przygotowania; stoimy przed mistrzostwami świata w hokeju na lodzie w Krynicy. Momentu tego turystyka nasza nie może zlekceważyć.

Piekąca sprawa narciarstwa lwowskiego.

Małopolskie Towarzystwo Ogrodnicze we Lwowie wniosło do Rady Miejskiej prośbę względnie inwentarza, domagając się cofnięcia pozwolenia, jakie udzielił Magistrat miasta Lwowa Lwowskiemu Okręgowemu Związkowi Narciarskiemu na urządzenie treningowej skoczni narciarskiej w parku Kilińskiego.

W memoriale tym powtórzono dosyć chaotycznie argumenty, przytoczone w swoim czasie reprezentantem narciarstwa przez inspektora plantacji miejskich p. Piątkowskiego i przewodniczącego Komisji plantacyjnej p. Małewskiego, które rzekomo przemawiały za niedopuszczeniem narciarzy i saneczkarzy do parku, a które streszczają się w tem, że narciarze zniszczą park, że skocznia plantacji parkowe zszpecą, że publiczność, która za narciarzami będzie do parku będzie „niszczyielską”, że skutkiem dopuszczenia narciarzy do parku Kilińskiego stracą mieszkańcy „Własnej Strzeczki” i Persenikówki dogodnie dojście do swych mieszkań, i że starcy i dzieci nie będą mogli nadal swobodnie przechadzać się po parku Kilińskiego.

Typowe szukanie dziury na całym i robienie nastroju dla niebezpieczeństwa, które nie groziło i nie grozi.

Od pierwszych chwil, kiedy przed 24 laty sprowadzony przez Towarzystwo Zabaw Ruchowych pierwszy instruktor narciarski p. Zdarski zaczął uczyć w parku Kilińskiego pierwszych narciarzy jazdy na nartach, jeździli narciarze z pożytkiem dla zdrowia i bez szkody dla kogokolwiek po wzgórzach parkowych i nigdy żadnego krzewu, klombu lub trawnika nie uszkodzono, bo kto raz widział narciarza, ten wie, że aby można jeździć na nartach, musi warstwa śnieżna wynosić minimalnie 20 centymetrów i narta nie może dotknąć ani trawnika, ani ziemi, a temsamem powłoka śnieżna jest najlepszą ochroną trawników i klombów.

W tem samym miejscu, na którym obecnie pozwolił Magistrat urządzić skocznię ćwiczebną, była już przed kilku laty skocznia i młodzież ćwiczyła się na niej w skokach; nie chodziło i nie chodzi o jakąś skocznię zawodniczą, ale o małą, bez żadnych rusztowań i drewnianych urządzeń, któreby mogły szpecić park skocznię ćwiczebną, na której młodzież pod kierunkiem instruktora, jakiego dawać będzie na jakie 2 godziny dziennie Okręgowy Urząd Wychowania Fizyczne-

go, ćwiczyć się będzie w skokach na długość 5 do 12 metrów, zaprawiać się w stylu i nabywać pewności jazdy i skoku, co tylko wyjdzie tej młodzieży na zdrowie.

Przez 24 lat żaden narciarz nie uszkodził ani nie mógł uszkodzić plantacji, po których jeździł; przez 24 lat nie było wypadku, ażeby narciarz kogoś rozbił, lub choćby najechał w parku, i dopiero teraz raptem zaniepokoiło się Małopolskie Towarzystwo Ogrodnicze o całość plantacji i o całość spacerowiczów parkowych w zimie.

Nie pamiętają autorzy memoriału, że dopiero narciarze i saneczkarze zwabili i ściągali ludzi do parku i nauczyli ludzi korzystać w zimie z czarów tego parku, a jeżeli dziś w słoneczny dzień zimowy, roje rozbawionych dzieci, młodzieży i narciarzy tryska radością życia i matki gromadnie z dziećmi do tego parku w zimie ciągną, — to to zasługa narciarzy i saneczkarzy, którzy przecudny park Kilińskiego i jego wymarzone dla narciarstwa wzgórze tak umiłowali i tak je za swoje od 24 lat uważają, że ich już z tego parku żadna siła nie usunie i oni go sobie ani wyćrzeć, ani zamknąć nie dadzą.

Od dwóch czy trzech lat krótkowzroczność i ciasny horyzont plantatora i ogrodnika miejskiego — pod pozorem, że saneczkarze mogą najechać kogoś z chodzących po parku, — wywołał zarządzenie ogrodzenia grubymi, nieociosanymi belkami i drzewami z początku niektórych wzgórz parku Kilińskiego, a na nadchodzący sezon ogrodzono w sposób wprost kompromitujący Zarząd plantacji, wszystkie wzgórze, dostępne dawniej dla narciarzy i saneczkarzy, tak, ażeby nikt nie mógł w parku jeździć ani na nartach, ani na saneczkach. I szkoda, że nikt z podpisanych na tym memoriale Małopolskiego Towarzystwa Ogrodnicze go, idąc bezkrytycznie za namową tego, kto ten krok przeciw młodzieży i narciarzom zainicjował, — nie poszedł do parku Kilińskiego i nie oglądał tego spustoszenia i oszpecenia parku, jakie porobiły balustrady i barykady, postawione przeciw narciarzom i saneczkarzom. Są tam i druty kolczaste, których na publicznych miejscach nie wolno już dziś używać, a brak jedynie karabinów maszynowych i wilczych dołów oraz nadciągającego nieprzyjaciela, którego barykady te mogły przed inwazją do parku powstrzymać.

Kiedy te barbarzyńskie przygotowania na nadchodzący sezon zobaczyłem, uprosiłem profesora Lenkiewicza, ażeby dla wiecznej rzeczy pamiątkę od fotografował te barykady, i zamiast fotografie te do wiceprezydenta miasta p. Inż. Kolbuszewskiego. Około sześćdziesiąt dziur wykopano na pięknych trawnikach parku Kilińskiego, i tak go oszpecono tymi balustradami, że gdyby 3000 narciarzy i saneczkarzy z taką złośliwością, z jaką ogrodnik miejski zagradzał im drogę, chciało przez całą zimę rozmyślnie uszkadzać trawniki, — nie zdołaliby tego rezultatu osiągnąć. Twierdzono, że ubiegłej zimy uszkodzono 7 róż, wartości około 30 złotych, a te dzisiejsze ogrodzenia musiały kosztować przeszło 1000 złotych.

To też prezydent Kolbuszewski, zobaczywszy to oszpecenie parku, polecił te ogrodzenia usunąć.

Jestem przekonany, że tu właśnie leży spiritus movens całego fikcyjnego niebezpieczeństwa, jakim przestraszono Małopolskie Towarzystwo Ogrodnicze i tych dobroduszynek a nigdy do parku nie zaglądnących starsuszków, którzy imieniem „Miłośników Przeszłości Lwowa” do tego protestu czy memoriału Towarzystwa Ogrodnicze przystąpili.

Nie niebezpieczeństwo narciarskie, nie obawa przed publicznością, której oby jak najwięcej znalazło się zawsze w zimie w parku na śniegu, (nie przybędą tam ludzie ani konno, ani autami, ale pieszo, i szkody na śniegu nie zrobią) — dały impuls temu, kto zaniepokoił Małopolskie Towarzystwo Ogrodnicze, — ale zagłopotowanie się w obarykadowaniu parku i wstyd przed rakazaniem oczyszczeniem parku z tych szpecących go barykad. Mam po doświadczeniu, że także choć postawienia na swoim i pokazania ogrodnikom miejskim, że się przecież tej „plagi narciarskiej” do parku nie wpuszcą, odegrała w sprawie tej dużą rolę.

Wydelegowana komisja pod przewodnictwem dyrektora inż. Łużeckiego, do którego należą plantacje miejskie, była na miejscu, wysłuchała tak argumentów inspektora plantacji, jakoteż reprezentanta wojskowości i narciarskich organizacji i orzekła, że bez obawy można i należy zezwolić młodzieży i narciarzom ćwiczyć się w parku Kilińskiego w jeździe na nartach i skokach, a my, pracujący w rozwoju narciarstwa polskiego od lat 24, możemy uspokoić i Małopolskie Towarzystwo Ogrodnicze i Towarzystwo

Dendrologiczne, że nam na pięknym wyglądzie parku Kilińskiego nie mniej zależy.

Pozwalam sobie wyrazić zapamiętanie, że Towarzystwo Ogrodnicze, którego członkowie najmiejbardziej rozumieją się znakomicie na botanice, sadzeniu drzew, krzewów, owocach, jarzynach i zakładaniu klombów, nie mogą jednak arogować sobie prawa, ażeby byli autorytetem w dziedzinie, jak używać plantacji publicznych.

Młódzież ma swoje wielkie prawa i od czasu, jak władze państwowe przez Okręgowe Urzędy Wychowania Fizycznego uwypukliły bardzo dla nas cenne szczególnie zainteresowanie się zdrowiem i fizycznym wychowaniem młodzieży, może być pewna, że nawet w tak pięknym i cennym parku, jak lwowski park Kilińskiego, zawsze się dla niej miejsce znajdzie. Poparł nasze starania komendant Korpusu, znaleźliśmy jak najlepsze, pełne zrozumienie i poparcie u p. prezydenta i wiceprezydentów miasta, to też śmiało i z wielką radością możemy zapewnić całą brać narciarską, że plantacje miejskie nie będą przed nimi zamknięte. Te matki, które setkami dzieciaki swe wiodą w pogodne dni zimowe do parku Kilińskiego z saneczkami i radują się kiniacem tam życiem i gwarem tych dzieci, mogą być spokojne, że dzisiejsze barjery znikną i że dzisiejszy Zarząd miasta krzywdy dzieciom i młodzieży nie da zrobić, ani ich poza rogarki nie wyrzuci. **Kazimierz Lubieniecki.**

Kronika sportowa.

Z lasów i pól. Wyniki polowań podamy w przyszły poniedziałek. Z powodu bowiem niepogody polowania zostały przeważnie odwołane.

Zawody hokejowe w kraju. Katowice, 14 XII. Team A—Team B 1:1 (1:1, 0:0, 0:0). W dniu wczorajszym w Katowicach odbyło się spotkanie treninżowe obozu hokejowego. Wynik spotkania odpowiada przebiegowi gry. Gra z powodu złego stanu lodu i padającego deszczu stała na średnim poziomie. Doskonałą formę wykazał Hemmerling, zdobywca bramki dla Teamu A, i Stogowski. Bramkę dla Teamu B uzyskał Godlewski II. Drużyny wystąpiły w następujących składach: Team A: Stogowski, Materski, Kowalski, Hemmerling, Krygier, Tupalski, Team B: Wiro-Kiro, Kasprzak, Godlewski I, Weisberg, Piechota, Godlewski II.

Otwarcie sezonu zimowego w Przemyślu. W sobotę w Przemyślu w kry-

tej hali Ośrodka W. F. odbyła się wobec licznie zgromadzonych przedstawicieli władz wojskowych, cywilnych i licznie zgromadzonej publiczności uroczystość otwarcia sezonu zimowego. Uroczystość rozpoczęła się lekcją gimnastyki, prowadzonej przez kpt. Grossa. Następnie odbyły się tańce rytmiczne, wykonane przez oddział dziewcząt, ćwiczących w Ośrodku. W meczu siatkówki Sokół-Macierz (Lwów) pokonał Polonię 30:17, w zawodach korzykówki Polonia zwyciężyła Sokół-Macierz 13:10. Sędziował kpt. Gross.

Piłka nożna w kraju. Warszawa, 14 XII. Legia—Polonia 5:2 (2:2). Bramki uzyskali: dla Legii Szaller dwie, Marsyna, Przeździecki i Nawrot po jednej, dla Polonii Ogrodziński. — Kraków, 14 XII. Wisła—Wawel 7:4 (3:1). Wisła w składzie mocno osłabionym, Bramki dla Wisły uzyskali Kisielewski trzy, Lubowiecki i Czulak po dwie. — Cracovia komb.—Legia 3:0 (1:0). Bramki dla Cracovii uzyskali: Kozok, Nawarkiewicz i Roja.

Walne zgromadzenie K. S. Biały

Orzeł, odbyte w niedzielę 7 b. m. w sali gminnej w Kleparowie, po zatwierdzeniu szeregu doniosłych spraw i udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, wybrało nowe władze klubu na r. 1931 w następującym składzie: przewodniczący: Szust St., zast. przew.: Potoczny J., II zast.: Wróbel J., sekretarz: Piatkiewicz W., skarbnik: Brzuchowski Zb., kierownik sekcji piłki nożnej: Starzewski K., członkowie wydziału: Jaworski I., Kicaj J., Micał S., Niemczyński J., Wołak J., Wróbel A., Wróbel M.

Zawody lekkoatletyczne Sokół-Macierzy. Wczoraj w krytej hali Sokół-Macierzy odbyły się zawody lekkoatletyczne z wynikiem następującym: skok wwyż z miejsca: 1) Nowosad (Sok. Jar.) 132 2) Sliwak (Sok.M.) 132, skok wwyż z rozbiegiem: 1) Nowosad (Sok. Jar.) 1.70, 2) Mosaniuk (Sok. M.) 1.54. skok wdal z miejsca: 1) Sliwak (Sok. M.) 2.68. 2) Wojnarowicz (Sok. M.) 2.64. rzut kula: 1) Mosaniuk (Sok. M.) 10.38. 2) Kupczyn (Sok. M.) 10.32.

Zgon Sverdrupa.

Nazwisko Sverdrupa dobrze jest znane światu kulturalnemu. Nie obyło się bez niego prawie w żadnej ekspedycji na biegun.

Sverdrup zmarł w 76 roku życia, ciesząc się pozornie do ostatnich niemal godzin znakomitem zdrowiem. Nosił się nawet z zamiarem towarzyszenia Wilkinsowi w jego podróży łodzią podwodną do bieguna północnego, jak również chciał wziąć udział w podróży na biegun Zeppelinem. Sverdrup był z zawodu marynarzem. Już w latach 1888/89 bierze udział w ekspedycji Nansena na Grenlandję, jako kierownik okrętu. W latach 1893/96 kieruje okrętem „Fram”, na którym udał się do terenów antarktycznych Nansen.

W latach 1898 aż do 1902 r. kieruje on ponownie tym samym okrętem w drugiej norweskiej ekspedycji polarnej.

Zbadano wówczas wyspy Parry i archipelag, któremu nadano imię Sverdrupa na cześć dzielnego wilka morskigo.

Następnie zbadano kolejno ziemie króla Oskara, ziemie Granta i ziemie Axel Heiberga.

W lipcu 1902 r. „Fram” pozbył się nareszcie okowów lodowych i wrócił we wrześniu (d. 19) do Stavanger.

O swoich podróżach do krajów arktycznych Sverdrup napisał książkę

dwutomową p. n.: „Nowa Ziemia”.

Po tych podróżach Sverdrup poczuł się nieco zmęczony i osiadł na wyspie Cayo Moa na wschód od Kuby i zajął się hodowlą kwiatów. Wkrótce jednak tęsknota za ojczyzną była tak silna, że Sverdrup powrócił do Norwegii. Do ostatnich dni życia był bardzo czynny jako jeden z członków Towarzystwa Przyrodniczego w Oslo.

Żaden z badaczy bieguna nie ośmieliłby się udać w podróż w kraje lodów, nie osiągnąwszy poprzednio audiencji u tego starego wilka morskigo, który dawał setki pożytecznych wskazówek, jak się zachować w drodze i na miejscu. Rad tych stary marynarz udzielał chętnie i obszernie. Ze śmiercią tego podróżnika gaśnie na niebie Norwegii trzecia wielka gwiazda, po takich nazwiskach, jak Nansen i Amundsen.



TABLETKI OD BÓLU GŁOWY Mag. A. BUKOWSKIEGO

w małych wygodnych pudełkach

po 20 tabletek w cenie zł. 1.30

zamiast niewygodnych i przykrych w użyciu proszków, unikając krztuszenia się i rozsypywania przy użyciu.

7000

Usuwać uporczywy ból głowy. Ządać wszędzie.

VINCENT STARRETT. 3)
Przedruk wzbroniony.

Sześć zielonych krawatów.

Nowela amerykańska.

Przekład autoryzowany.

(Ciąg da szy.)

— Zielony jedwab — zawyrokował wkońcu Delaney.

— A! — rzekł rybak. — Ja się nie znam na kolorach, jak jeszcze w dodatku niema na czem oka zacząć.

Jordan kiwnął głową.

— Zielony potwierdził. — Chociaż tylko malarskie oko może rozróżnić kolor przy takim świetle. Co to jest, Shadder?

— Ja chciałem panów o to zapytać — rzekł rybak. — T n strzęp siedział za paznokciami kapitana.

— Za paznokciami?

— Widać szarpnął ręką za jakieś ubranie i oberwał. Zawsze obgryzał paznokcie i miał nierówne, to się i zaczęło.

Jordan kiwnął energicznie głową.

— Rozumiem! — rzekł. — Co na to powiedział koroner?

— Roześmiał się — odpowiedział Shadder. — Prawda, że tę ocupinę ledwie widać, ale i tak nie było się z

czego śmiać. Najgorsze było to, że jemu zajęchało w leb, że to samobójstwo. Doktorowi i policji też. O, oni nie lubią mieć dużo kłopotu!

— Hm! mruknął Delaney. — Może przy świetle dziennem lepiej poznamy, skąd ta nitka mogła pochodzić.

— Ja wam od razu powiem — rzekł Jordan. — Z krawata — rozumiecie? Z męskiego krawata. Tylko z krawata. Zielone, jedwabne nitki, wyszarpięte paznokciami z krawata. Ot, i maćcie trop!

Delaney zapalił papierosa drżącymi z podniecenia palcami.

— Sądzę, że masz rację, Pawełku.

— I mnie się widzi, że pan zgadł — rzekł Shadder. — I mnie się tak trochę zdawało, ale nie byłam pewny. Co teraz zrobimy? Zielony, jedwabny krawat? Panie Delaney, ile też takich krawatów może być w naszym miasteczku, jak pan myśli?

Delaney zaśmiał się krótko.

— Chyba nie wiele, w jakichkolwiek kolorach. Dawidzie. Ale morderca mógł pochodzić z dalszych stron.

— Wiem — odparł Shadder — ale przyjechał do Cheltenham. Ktoś go musiał widzieć. A mógł być i tutejszy. Kto to może wiedzieć? Zależałoby się, że to ktoś z Cheltenham albo z Portage. Czy toby kto jechał z końca świata, żeby zabić kapitana? I jeszcze

jedno — dodał dramatycznie. — Piotr Ducat miał zeszłego lata kilka zielonych krawatów na sprzedaż. Sam je widziałem w jego oknie.

Delaney znów wozwał imienia boskiego.

— Tak — zakonkludował rybak — taki miałem do panów interes. Tylko jak się teraz do tego wziąć?

— Dajcie nam te nitki, Shadder — rzekł predko Jordan. — Nie wam się bawić w detektywa. Ludzieby was wyśmiali.

Rybak odetchnął z ulgą.

— Tego tylko chciałem. Teraz będę miał przynajmniej spokojną głowę.

— Naturalnie, gdyby było jakieś gadanie — zaczął Delaney.

— Chłopy się mógł zmiarkować — dokończył Shadder. — Rozumiem. Potrafię utrzymać gębę na kłódce, proszę pana. Wiedzą panowie, gdzie mnie szukać, jakbym był potrzebny.

Odszedł szybko w ciemność.

Jordan zaśmiał się ostrym, niedbalym śmiechem. Oczy jego sły za światłem latarni młodego rybaka, idącego nierównym terenem wzdłuż wybrzeża, mózg zestawiał pośpiesznie okrucy tajemnicy... Stary marynarz, znaleziony bez życia w kabinie swego ponurego statku... młody rybak w roli

— jakiej?... strzęp zielonego jedwabiu,

wyszarpniętego z krawata zbrodnia-rza...

Naokoło rozciągały się ciemności, pełne jęków wzbierającego przypływu. Artyści stali przed namiotem, zasłuchani, zadumani.

— Tak — rzekł ni z tego ni z owego Jordan. — Wiesz, Tomie, mam wrażenie, że zanosi się na interesujące wakacje, nawet jeżeli nic nie wymalujemy.

3.

Na drugi dzień rano Piotr Ducat stał przed swoim sklepem, patrząc na nadchodzących artystów. Twarz jego marszczyła się uśmiechem uprzejmego powitania.

Znalazłszy się w sklepie, Jordan rozszalał się naokoło z żywym zainteresowaniem Chaos i nieporządek. Iaki tu panował, podziwiał na jego wyobraźnię malarską. Usiadł na beczce, patrząc zachwyconym wzrokiem na stosy wszelakich towarów, począwszy od patentowanych środków leczniczych, a skończywszy na belach żaglowego płótna.

— Słuchajcie, Piotrze — rzekł bez żadnego wstępu. — Wszyscy jesteśmy jednakowego zdania w tej sprawie. Sąd omylił się. Kapitan Townsend naprawdę padł z reki mordercy. Słuchajcie, my we trzech upolujemy tego, co go zamordował. (C. d. n.)